

SZCZUTKA

Prenumerata we Lwowie wynosi całorocznie 10 złr., półrocznie 5 złr., ćwierćrocznie 2 złr. 50 ct., miesięcznie 85 ct.

Numer pojedynczy kosztuje 20 ct.

Dodatek zawiera łamigłówki, szarady, zadania szachowe i inseraty.

Inseraty drukują się za opłatą 6 ct. od wiersza drobnym drukiem w jednej szpalcie. Stronnica inseratowa zawiera cztery szpalty.

Inseraty przyjmują: Administracja „Szczutka“ przy ul. Łyczakowskiej l. 3

W Wiedniu Biura ogłoszeń: Haasensteina & Voglera, Rudolfa Mossego i A. Oppellika.

W Paryżu: Adam. Rue de St. Peres 81.



Szczutek wychodzi od roku 1868

Prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi całorocznie 10 złr., półrocznie 5 złr., ćwierćrocznie 2 złr. 50 ct., miesięcznie 85 ct.

W Wielkim księstwie Poznańskim 3 talary 50 fen.

We Francji, Szwajcarii i Włoszech całorocznie 16 franków.

Prenumerować można w Administracji „Szczutka“ przy ulicy Łyczakowskiej l. 3., we wszystkich księgarniach ajenejach dzienników i we wszystkich urzędach pocztowych.

Reklamacyj nie opłaca się.

Listy przyjmuje się tylko opłacone. Manuskryptów nie zwraca się.

PISMO SATYRYCZNO-POLITYCZNE.

Wystawa krajowa.

*Jam szlachcic z dziada, pradziada,
Mą godność wysoko cenię;
Niestety, aż nazbyt często
Los na nią rzuca swe cienie.*

*Gdym na wyścigach tu bawił,
Z pośród okrzyków: „hipp-hura!“
Wzbił się głos inny... Mnie zaraz
Tknęła moc przeczuć ponura.*

*Doszły mnie dziwne pomysły;
Sierścią zjeżyła się głowa
Kiedym postyszał, że serjo
Ma być „wystawa krajowa!“*

*Szczególne! Co za ideje!
Myśl to istotnie ciekawa!
I jam też ciekaw: „in puncto“
Na co nam jakaś wystawa?*

*Mój dziad, ni pradziad, dalipan,
Nie wystawiali nic zgoła,
A jak się pysznie im działa!
Wystawa? To myśl warchoła;*

*Co ja naprzykład wystawię?
Co pan Hilary, Jacenty?
Z duszy zawołać bym gotów:
Ot, dajcie mi spokój święty!*

*Z gustem w wystawie nareszcie
Uczestniczyłbym — do kata —
Gdyby nam dano na czoło
Kogoś, co najmniej hofrata!*

*Strach jednak objął mnie zaraz,
Gdym się dowiedział, że wiąże
Nici projektów tych w kłębek
Nie żaden hofrat, lecz książe.*

*Przed rządem umiem skroń chylić,
Lecz — choć się oprzeć nie mogę —
Ze strachem witam wystawę,
Skoro „nasz“ ciągnie mnie w drogę.*

*A co najgorzej, to kamień,
Który ugniata mi duszę...
Nie chciałbym księciu podlegać,
A jednak — rób, co chcesz — muszę.*

*Muszę, bo same nazwisko
Respektem dziwnym mnie chwyta,
Opór mój milknie, czar jakiś
Rzuca moc w księciu ukryta...*

*Napróżno stłumić ją pragnę,
I bokiem, nadąsan, chodzę;
Sam czuję, że do spraw wyższych
Tacy podnoszą się wodze.*

*Że przeto, kiedy wystawę,
Książe w swe dłonie zabiera,
Nie mogę pozostać w tyle
I gniewać się, jak przechera.*

*I to mnie najgorzej gniewa
I to mnie najgorzej drażni;
Że nie z mej woli, lecz księcia,
Jeśli-m z wystawą w przyjaźni.*



STRACHAJŁO.



— Ani chwili spokoju w tym nieszczęsnym kraju!

Zaledwie przyszedłem trochę do siebie po odrażających scenach sokolich i wyjąłem watekę z uszu puchnących mi od ciągłych „czołem“ i „na zdar bratrze“, aż tu nowa zawisła nad nami chmura!

Nie rozumiem doprawdy czego się właściwie ludziom z racji wyborów do Rady miejskiej zachciewa? Skandal za skandalem jakby w jakim dynamitem naszpikowanym Paryżu, lub w zwarzowanej Ameryce. Porządni dotąd obywatele klócą się jak przekupki, a komuniści tymczasem (przysiągłbym, że w gruncie rzeczy wielu z nich jest komunistami), górą!

A przecież tak łatwy byłby do wyjścia z fatalnej sytuacji sposób. Komisarz rządowy — to mój ideał! Nowe wybory nie doprowadzą z pewnością do żadnego innego rezultatu, rozdrażnią tylko bardziej nasze nerwy, a komisarza będziemy musieli mieć, tak jak amen w pacierzu!

Mówiłem zawsze, iż do tego doprowadzą nas „polskie rządy“ i jeszcze Bogu chwała, że się bez bagnatów i krwi rozlewu obejdzie!...

* * *

— Zerwałem się wczoraj z łóżka przeczytawszy wiadomość, iż cesarz Wilhelm zaprosił na kilka dni do siebie posła Kościelskiego.

Konferencja na morzu *en deux*, takich szalenców — winszuję! Jezus Marja, jak się o tem stary Bismark dowie! Teraz zgruchocze nas do reszty i niezawodnie też w tej sprawie podczas pobytu swego w Wiedniu z rozmaitymi działaczami konferował. Że też nasi posłowie od razu nie domyślili się tego?... Że też nie przyszło im na myśl, aby tego odwiecznego wroga ukośkać... Kto wie, co by zajęć mogło w Europie, gdyby n. p. zamiast burmistrza wiedeńskiego, podał srogiemu księciu kufel piwa pan prezes Jaworski!?

Ba! nam zawsze brak dyplomacji... ciągle wachania się... oscylacje a sytuacja z każdą chwilą staje się niepewniejszą.

C. k. Prokuratorja Państwa skonfiskowała pierwszy nakład za końcowy ustęp Strachajły, ztąd też opóźnienie ekspedycyi numeru.

Ostatnie wiadomości.

Krążą w Wiedniu pogłoski o mianowaniu nowych hrabiów w Galicji. Nazwiska szczęśliwych kandydatów trzymane dotąd w tajemnicy.

Podśluchane.

— Ciekawym, na jakiej podstawie stanął układ między Taaffe'm a centralistami w sprawie waluty?

— Musiał im coś obiecać...

— Sprytny Taaffe — on nawet z centralów zrobił naiwnych pocziwców.

TRENY.

*Ubolewa ruskie „Diła“,
(Że zbyt uczynna, każdy przyzna) —
Ubolewa, że stłumiła
Siew moskiewski Tucholszczyzna.*

*Coraz mniej moskalofilów
Wykazują owe strony;
Stąd się bierze ów tren „Diła“
Łzą goryczy zaprawiony.*

*Pociesz, pociesz, się sieroto,
Tak źle nie jest... Prawda złota,
Że na świecie nie zaginie
Ani podłość, ni głupota.*

Z bruku lwowskiego.

— Oryginalnie zakończyła się afera rady miejskiej we Lwowie.

— To prawda, że oryginalnie, bo to się rzadko zdarza, ażeby za paragrafem w statucie miejskim szukano aż cztery miesiące.

Omnibusy i wygodki.

Czas nareszcie lek już przyniósł
Na wszelakie ludu smutki;
Zyskał wreszcie Lwów cel marzeń:
Omnibusy i wygodki.

Sam fakt dość już zanotować.
Cóż ma dodać wierszyk krótki?
Zdadzą nam się omnibusy
Równie dobrze, jak wygodki.

F E J L E T O N.

Bajkopis w niewoli.

(BAJKA.)

Nie wiem, czyja w tem była intryga napięta,
Lecz bajkopisa pojmały zwierzęta,

Więc zwolniają wielką radę
I pragną sądzić, jak za stanu zdradę.

Och, na dziecko Apolina,
Jakże wszystko się zawzina!

Ten chce powiesić, drugi uciąć głowę.
Trzeci wymyśla kaźnie jeszcze nowe,

Wszyscy zaś na zgubę godzą,
Chociaż w zdaniach się rozchodzą.

Wtem lis, co w bajce zawsze sprytem włada,
(Dziś z urzędu wyznaczony,

Ciężkiej podjął się obrony),
Tak powiada:

— O świetny sądzie!
Mylisz się wielce,

Gdy chcesz, by ginał, jako wisielce,
Lub inac: w wodzie, czy też na łądzie —

Bo i jakiej-ż zaszna kary,
Gdy pošlecie go na mary!...

Jednej bólu chwili lotem,
Głowa spadnie i nic potem —

Takie względy najlaskawsze,
Tylko zwolnią go na zawsze;

Owszem — mem zdaniem — rada najszczersza:
Puścić — niech idzie! nie brać swobody!...

Niechaj smaruje bajki i ody!
I niechaj żyje — pisząc — od wiersza!

Bo z doczesnych kar na świecie,
Cięższej kary nie znajdziecie!

Wierzcie — nie wierzcie, lecz ta sztuczka lisa,
Ocaliła bajkopisa. *Tota.*

GAZELE.

I.

Patrz, dziewczę! W przędzy życia mego szarej
Snują się cudne, złote nici — miłość:

Słuchaj! Przeróżne nęciły mię czary —
Jeden był tylko wielkiej ceny — miłość;

Patrzaj! Wiośnianych śnów obiegły mary,
Jedna mię dotąd z życiem godzi — miłość;

Słuchaj! Ostrożnie przyjmuj świata dary,
Bo jeden tylko wart podziękować — miłość!...

II.

Jutro, o moja dziewczyno,
Mam pójść w krainy nieznane —

Jutro nie zgadnę, dziewczyno,
Co szczerze, a co kłamane —

Jutro dal ciemna; dziewczyno,
Zagoi serdeczną ranę —

Jutro — zapomnij, dziewczyno,
Lecz dziś daj usta różane!...

III.

Tylko ty jedna, dziewczyno, możesz mi wrota
Raju otworzyć na ziemi — tylko ty jedna!

I możesz sprawić, dziewczyno, by dola złota
Wróciła z czary dawnymi — ty tylko jedna!

Splątany węzeł, dziewczyno, mego żywota
Rozwiążesz dłońmi swojemi tylko ty jedna!

Czyż ci nie przyjdzie, dziewczyno, dzisiaj ochota
Te cuda robić na ziemi?... Jedyna, jedna!...

G O G O .



Niechaj naród, co chce, prawi,
Fakt jest faktem... Słusznie Gogo
Tak zachwała wciąż wysięgi...
Era ich jest arcybłoga.

Arcybłoga jest ich era,
Urokami mnie podbija;
Wśród wysięgów, górą wielkość
Goga tylko, a nieczyja.

Już nie konie mam na myśli,
Ni folbluty, ni halbluty;
Myśl odbiega wdal od koni,
I na inne dzwoni nuty.

We wspomnieniach myśl ma tonie,
We wspomnieniach słodkich ginę;
Gdzie też bawisz już w tej chwili,
Nasza cna Turf-Caroline?

Serce bije gdy cię wspomnę,
Tak je krwi zalewa struga...
Notabene: gdzie wy, także,
Panny Kupper, jedna, druga?

Gdy na koniach bracia moi
(Warjatami zwę ich szczerze),
Uganiałi w lot na koniach,
W słodkiej snułem się aferze.

Słałem uśmiech po uśmiechu
I spojrzenie po spojrzeniu —
Cały naród wysięgowy
Wobec Goga zniknął w cieniu.

Cały naród wysięgowy
Wyprzedziłem przy tej mecie;
Caroline, panny Kupper
Gdzież my znów się zjeżdżem w świecie?

„Telegramy Szczutka“.

Wiedeń 2. lipca. Rozmowa Bismarka z redaktorem „Nowej Pressy“ zawróciła Nowej Pressie głowę do tego stopnia, że ma być wzięta pod obserwację. Krótko mówiąc „Nowa Presse“ zwarzjowała.

Berlin 2. lipca. Ustawicznie tu myślą, co robić nadal z Bismarkiem. Z tysięcznych projektów najwięcej ma szansy projekt osadzenia Bismarka w klasztorze i to katolickim.

Wystawa ogrodowa.

Wystawiono w ogrodzie
Róże i napoje;
Jaki wypadł rezultat,
Powiedzieć się boję.

Nim wystawę zamknięto,
Czas zrobił już swoje;
Znikły róże — zerwane,
Wypite — napoje.

KOPIEC UNII.

By uczyć Unję, myśl i kieszeń
Jednostki wzniosła pomnik śmiały.
Z tej ofiarności na nasz kopiec
Tysiące złotych pospadały.

Dziś, kiedy on tuż tuż pod wierzchem,
Uwieńczmyż go przynajmniej sami!
Jednostka dała już tysiące,
My skończmy dzieło choć centami.

Imci pan Onufry.



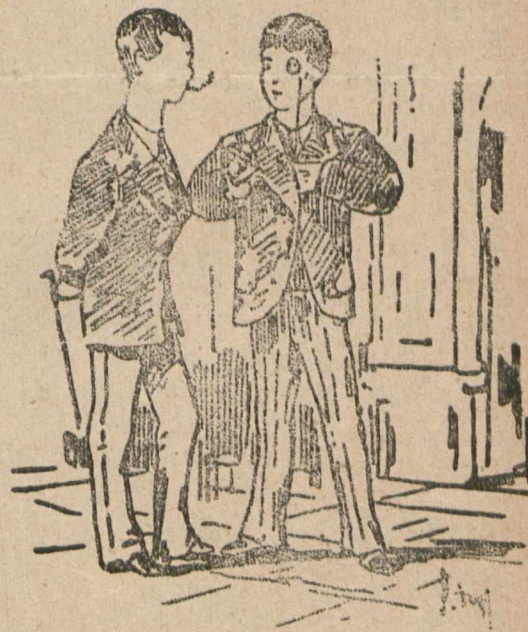
— Na wołowej skórze nie spisze tego, co się porobiło we Lwowie w tym ós tygodniu. Najstarsi ludzie nie pamiętają takiej zawieruchy w maistracie. Najwięcej śmiechu jest na ten przykład z takiego, co to świeżo był wybrany na radnego i raptem chodzi skasowany. Był niby radnym, a ani razu nic nie radził, bo go nawec na żadną sesję nie wołali. Najgorszy dzień był w sam wtorek, kum powiada, że to był sądny dzień. Już w poniedziałek chodzili ci od białego Michała jak tumany, i dopiero jak sprowadzili telegrafem z Wiednia profesora swojego — dopiero uradzili, co lepiej się całkiem hurtem skasować samemu, aniżeli ós zmiłowania z Wiednia czekać. Taj poszli na ratusz i skasowali się. Do nas na piwo przyszło dwóch takich skasowanych radnych, i ciężko było patrzeć na nich, takie to było markotne.

Tyla to tygodni gadało, prosiło, kłaniało się taj hagitowało, aż tu raptem koniec parady — i z maistrackiego panicza zrobiła się jajecznicza. A cały tydzień znowuś narady, co robić tera. Powiadają, co kum z gubernji, choć niby powiada, co jemu do tego nic, chciał coby zaraz na poczekaniu zrobić nowe wybory. Ale jakoś i to się skreśliło tak, że aż za trzy miesiące będą wybory,

a przez ten ós czas dawne figury maistrackie na nowo będą w maistracie zasiadać, taj znowuś jest śmiech wielki z tego, że niejeden z dawnej rady, nawec już zapomniał że był radnym — tera bez wyborów i bez hagitacyi raptem znowuś dostaje dekret na radnego. I naj tu się tera kto połapie i powie, którądy to wszystko chodzi. Po prostu zawiął tuman jakiś na całe miasto, taj porobiła się fuszarka, jakiej świat nie widział! A czarny pan Michał i biały chodzą jak dwa indyki, ale coś powiadają, że już tak się nie boczą na siebie, bo się obydwu znowuś boją jentelentów.

Ino, że właściwie nie bardzo jest się co bać jentelentów, bo jentelenty nigdy razem nie pójda. Jentelent lwowski musi się zawsze trzymać kogoś, i jeden trzyma się białego Michała a drugi czarnego, niby jak gdzie miarkuje, z kim niby lepiej trzymać. Na ten przykład dwa hadwokaty nigdy razem nie pójda, i zawsze będzie tak, że jak jeden jest hadwokatem czarnego Michała, to drugi zaraz zamelduje się u białego Michała. Tak ós było i będzie, chybaby coś nowego zawiąło. Tyla chyba ino tera będzie dobrego, że ós przez całe lato będzie spokój w mieście, a dopiero na jesień zacznie się harmider i rajwacher pana Rajwachowicza, taj tytko!

ROZMOWA GOGATEK.



— Ty! więc będziemy mieli wystawę krajową.

— Ale bezemnie, bo papa powiada, że nie wierzy w nie krajowego.

Korespondencje redakcji.

— N. N. we Lwowie. Konceptów na ten temat bez miary. Pański w Koszu. — S. w T. Wykonanie niezłe, szkoda, że pomysł nie nowy. — R. w K. Było już.

Od administracji.

Prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty na drugie półrocze.

W gabinecie Taaffego.



Rotszyld: „Nu; co to za geszeft z tą regulacją waluty — poco oni odkładają do jesieni.

— A o cóż panu chodzi? Zarobek pewny.

— Wie heisst o co chodzi; ja miał zaraz teraz mieć mój zarobek, a kto mi zapłaci ten procent, co ja stracę przez te kilka miesięcy czekania